

Tajemnica skrzynki pocztowej № 13

Jak p. Barra urządzał lekcje stenografii w Grudziądzu!

W jednym z pism warszawskich ukazało się ogłoszenie, że poważne przedsiębiorstwo poszukuje pań i panów, celem samodzielnej pracy biurowej, we wszystkich miastach i na prowincji, obiecując refleksantom miesięczny wynagrodzenie w wysokości 160—200 zł., a nawet więcej, zależnie od kwalifikacji. Od zgłaszających się żądano równocześnie przesłania jednego złotego w znaczku pocztowym. Podania miały być kierowane pod adresem: „Grudziądz, skrytka pocztowa nr. 13”.

Rzecz zrozumiała, że ogłoszenie takiej treści zainteresowało wiele osób, którzy bowiem dziś, przy olbrzymim bezrobociu, nie chcą zarobić 160—200 zł., a nawet i więcej. Pocięły więc do Grudziądza napływać zgłoszenia. Wpłynęło ich już dość dużo i niewątpliwie wpłynęłyby w dalszym ciągu, gdyby tajemniczą skrzynkę pocztową nr. 13, nie zajęła się policja.

Ingerencja władz doprowadziła do stwierdzenia, że inserentem tego ogłoszenia był niej. Konrad Barra, nie posiadający żadnego przedsiębiorstwa, prowadzący jedynie biuro prób i podań, pozatem trudniący się udzielaniem lekcji stenografii, na co jednak

nie posiada żadnego zezwolenia z Kuratorium Szkolnego. Jak policja w czasie przeprowadzonych badań stwierdziła — wpłynęło do skrzynki pocztowej 50 sztuk podań o pracę. W 37-miu wypadkach dołączono żądane znaczki wartości jednego złotego. Barra naturalnie, wymieniając znaczki na gotówkę, gotówkę zużywał dla siebie a zgłaszającym się nie udzielał żadnej odpowiedzi. W czasie rewizji u Barra zakwestionowano 50 prób o udzielenie posad nadesłanych głównie z Małopolski oraz Województwa Warszawskiego.

Badany przez policję Barra tłumaczył się tem, że nie chciał wprowadzać nikogo w błąd, ani też nie usiłował dokonać oszustwa. Zgłaszający się refleksanci mieli samodzielnie udzielać lekcji z dziedzin handlowych i werbować na podobne kursa uczniów. Z czesnego, któreby uczniowie wpłacali mieli właśnie stworzyć sobie obiecany zarobek.

Barra twierdzi, że nad wszystkimi udzielającymi w ten sposób lekcji, chciał mieć nadzór, dalej, że pragnął wszystkim stawić do dyspozycji maszynę do pisania oraz dostarczyć podręczniki swego własnego pomysłu umożliwiające udzielanie lekcji. Podręczniki wykonywał sam, odbijając je na

powielacz i pobiera za nie po 2 zł. za egzemplarz. Maszyny do tego jednak nie ma, ani też pieniędzy, potrzebnych do zakupu. Barra twierdzi, że

Jeden z takich kursów próbował Barra założyć w Chełmnie, dokąd na kierowniczkę zaangażował swoją b. uczennicę Pańczakównę Helenę z Grudziądza za wynagrodzeniem miesięcznym 60 zł. Pańczakówna musiała jednak wrócić do piosady tej zrezygnować, bo Barra nie tylko że nie zgłosił zamierzonego kursu do odpowiednich władz, ale również nie zapłacił komornego za lokal, w których lekcje się odbywały. Władze policyjne, po przeprowadzeniu dochodzeń, skierowały sprawę do sądu, oskarżając Barra o oszustwo.

Bociany już przyleciały

Wróżyły wczesnej wiosny

ZALESZCZYKI, 10. 3. Jakkolwiek kalendarzowo znajdujemy się jeszcze w porze zimowej, nawiądzia w dniu wczorajszym miasto nasze silna wichura z ulewem deszczem przy akompaniamentem grzmotów i błyskawic, jakich nie pamiętają o tej porze najstarsi mieszkańcy naszego miasta. Rolnicy przepowiadają wobec tego zjawiska wczesną wiosnę, gdyż w dniu następnym ukazały się na nieboskłonach stada bocianów i przybyły też szpaki.

Tak wczesna wiosna w naszej polaci kraju ma bardzo doniosłe znaczenie dla tutejszego sadownictwa i warzywnictwa, które zaspokajają potrzebę wczesnych owoców i jarzyn najdalszych zakątków Polski. W razie normalnego postępowania ciepłej pogody już od teraz, należy się spodziewać w drugiej połowie maja pierwszych zbiorów czereśni, zaś z końcem maja pierwszych pomidorów gruntowych.

Jakkolwiek morele w największej części ucierpiałły spowodowane silnymi mrozami, to mimo to jest nadzieja, że w razie ciepłej wiosny będziemy mieli mały zbiór tych owoców z sadów położonych w dolinach, w których kwiaty spowodowane słabym rozwinięciem się z mrozów tych nie ucierpiałły. Mimo to mrozy wyrządziły szkodę w drzewostanie na blisko zł. 500.000.

Także na urodzaj winogron ma wczesna wiosna bardzo duży wpływ, gdyż kwitnienie odbędzie się o jakie 2 do 4 tygodnie wcześniej, a tem samem też i dojrzewanie.

Nierówna walka

strażnika z przemytnikami

SANOK, 10. 3. Strażnik graniczny Władysław Zajac z Bukowskiej udał się, celem pochwycenia przemytników z kontrabandą, do wsi Kamiennego, gdzie rzeczywiście w nocy zetknął się z grupą kilku przemytników, wiozących towar, przemycony na sanianach. Strażnik, chcąc spotkać ich zatrzymać, rzucił hasło: „Stój!” i zaświecił latarkę elektryczną, w czasie czego ujrzał, iż jeden z przemytników uzbrojony był w rewolwer, który trzymał w ręce.

Przemytnicy szybko zbliżyli się do strażnika, który ciosem karabinu wytrącił rewolwer z ręki przemytnikowi, został jednak w tym samym momencie uderzony kulem w głowę z tyłu, a następnie powalony na ziemię i schwytywany za gardło. Nastąpi-

Lód na zatoce

obniża temperaturę na Helu

PUCK, 10. 3. (PAT.). Rzeki, które na całych Kaszubach bardzo znacząco nie weszły, ostatnio zupełnie opadły i płyną normalnym tożyskiem, również poziom wód na bagnach i torfowiskach znacznie opadł. Mgły, które dawały się we znaki na morzu polskim, ze zmianą kierunku wiatru na wschodni i nieznaczny spadkiem temperatury — ustąpiły.

Lód w zatoce Puckiej trzyma się nadal na olbrzymiej jeszcze przestrzeni bo od Pucka, aż prawie po Jastarnię na Helu. Ulega on systematycznemu kruszeniu, ale spowodowane słabym wiatrem i spokojnym morzem kruszenie się bardzo wolno.

Lód wpływa na temperaturę na wybrzeżu, gdyż unoszące się masy zimna z nad jego powierzchni, utrzymują temperaturę niższą w okolicach Pucka i półwyspu Helskiego.

Zajścia z żydami

Na jarmarku w Więcborku

„Dzień Pomorza” donosi: „Na sesji wyjazdowej Sądu Okr. w Chojnicach, odbytej w dniu 5 b. m. w Więcborku, toczył się proces o zajścia antyżydowskie, które miały miejsce na jarmarku ogólnym w dniu 10 grudnia 1935 r.

Tło sprawy było następujące: Grupa ludzi pozamiejscowych, zamieszkałych przeważnie w powiecie wyrzyskim, wszczęła awantury z handlarzami żydowskimi, bijąc ich i wywracając stragany. W ruchawce tej brało udział ok. 300 osób. Policja, zawiadana do przywrócenia porządku i bezpieczeństwa, nie mogła zlikwidować, tak wielkiego zbiegowiska. Podniecony tłum ruszył pochodem z rynku na ulicę gen. Hallera, gdzie wybito okno wystawowe żyda Szapisa Ledermanna, dokonując przytem kradzieży.

Na miejsce ekscesów przybyły dalsze oddziały policyjne, przy pomocy których, spokój został przywrócony. Policja zaarrestowała kilka osób.

W wyniku rozprawy sądowej aresztowani uczestnicy zajść skazani zostali jak następuje: Posman Miko-

łaj bez stałego miejsca zamieszkania na karę łączną 1 rok i 3 mies. więzienia, Rump Kurt Franciszek bez stałego miejsca zamieszkania na karę łączną jednego roku, Budnik Antoni, robotnik zamieszkały w powiecie wyrzyskim na 7 miesięcy. Banek Anna z Więcborka, ul. Góra Zamkowa na 7 miesięcy. Grabowski Konstanty z pow. wyrzyskiego na 3 miesięcy. Młodzik Jan, robotnik z Młodzikowa Zofia z Więcborka na karę 6 miesięcy więzienia i 10 złotych grzywny z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 3 lat, Wierszałkowski Hieronim z pow. wyrzyskiego został uniewinniony dla braku dowodów winy.”

Postrzelenie

Pod wsią Truskawka, pow. warszawskiego, do idących z lasu ze skradzionym drzewem Franciszka Pięty i Stanisława Zebrowskiego, ktoś strzelił z dubeltówki. Złodzieje leśni porzucili skradzione drzewo i poczęli uciekać. Osobnik oddał kilka strzałów za uciekającymi, obu raniąc. Pięty, ze względu na ciężki stan, przewieziono do szpitala w Warszawie.

Bracia Dubscy postrzelili

niewinnego Banasiaka

Pod wsią Komornica, gm. Zegrze, do dwóch osobników szukających się do odpłynięcia z ładunkiem drzewa na łodzi, podszedł Kazimierz Banasiak, prosząc o przewiezienie na drugą stronę. Obaj osobnicy, którzy znajdowali się w łódce, zabrali przygodnego pasażera. Gdy łódź odbiła od brzegu, padło nagle szereg strzałów w kierunku łodzi. Na drugim brzegu osobnicy widząc, że Banasiak jest ranny, wyrzucili go na brzeg, sami zaś z

biegiem Narwi odpłynęli. Okazało się, że Banasiak został postrzelony przez braci Franciszka i Józefa Dubskich, którzy udzieli mu pierwszej pomocy i zawiadomili policję o wypadku, meldując jednocześnie, że byli przekonani, że postrzelili złodzieja drzewa. Za złodziejami, którzy zbiegli łódką, zarządono pościg, w wyniku którego obu zł. złodziei ujęto. Są to: Stefan Sawica. Bronisław Smogorzewski.

Homeryckie boje

W kinie „Słońce” we Lwowie

LWÓW, 10. 3. W Sądzie Okręgowym we Lwowie toczyła się w poniedziałek rozprawa przeciw właścicielom kina „Słońce”, małżonkom Starkom, oskarżonym o nieodprowadzenie do kasy miejskiej podatku widowiskowego w kwocie 2.669 zł. 45 gr. oraz opłat na rzecz Funduszu Pracy w kwocie 825 zł. 7 gr. i na rzecz Czerwonego Krzyża w kwocie 66 zł. 15 gr.

W czasie rozprawy omawiano homeryckie boje, jakie stacali oskarżeni przy pomocy swego krewnego, Pinkusa Seifa, z kontrolerami magistratu, Funduszu Pracy i Czerwonego Krzyża. W chwili, gdy który z nich zjawiał

się w kinie „Słońce”, gasło światło i szły w ruch kulaki i pięści, które spadały na głowy i plecy kontrolerów.

Wyrzuconych kontrolerów „odstawiał” za drzwi Seif, który z zapalem pomagał Starkom. Seif wykroczył się ze sprawy dzięki amnestji. Starkowie natomiast zasiedli na ławie oskarżonych.

Na rozprawie prokurator, wobec stanowiska oskarżonych, musiał powołać się na orzeczenie Sądu Najwyższego, iż właściciele lokali widowiskowych są inkasentami podatków i opłat. Rozprawę odroczone do 23 b. m. celem powołania w charakterze świadka głównego buchaltera magistratu.

Doprowadził bank do upadłości

Członkowie rady nadzorczej

TORUŃ, 10. 3. Przed Sądem Okręgowym w Toruniu odbyła się rozprawa przeciwko pięciu b. członkom rady nadzorczej Banku Ludowego w Wąbrzeźnie, oskarżonych o doprowadzenie tego banku do upadłości. Niektórzy z oskarżonych zaciągali pożyczki na cele osobiste, sięgające 60.000 zł., nie dając należytych gwarancji. W ten sposób narazono Bank na straty na sumę, przekraczającą 200.000 zł.

Po zamknięciu przewodu sądowego ogłoszony został wyrok, mocą którego główny sprawca nadużyć Jan Nadolny i Antoni Makowski skazani zostali na karę więzienia po 3 lata i utratę praw obywatelskich na okres lat 5, zaś ich współnicy zostali skazani na karę więzienia od półtora roku do dwóch lat. Wszelkim zasądzonym zmniejszono karę na podstawie amnestji do połowy.

Z teatrów

Dwa przedstawienia repertuarowe „Komedji Francuskiej”

Najdotkliwszą bodaj bolączką teatru jest jego przywiązanie do stałego miejsca. Jeśli kogoś nie stać na podróże zagranicę, skazany jest na oglądanie przez całe życie tylko tych kilku teatrów, które znajdują się w jego mieście. Po pewnym czasie bywałe teatralny zna już, jak własną kieszeń, wszystkich aktorów, wie czego oczekiwać od reżysera X-a, a czego od dekoratora Y-ka. I niaraz zdarza się, że kiedy chodzi o utwór znany, wystarczy przeczytać nazwiska wykonawców i reżysera, aby zgóry wyobrazić sobie charakter przedstawienia. Książki są tłumaczone, muzyka idzie na cały świat, kino przewyciężyło trudności językowe, jeden teatr pozostał niewolnikiem swojej publiczności, a publiczność niewolnikiem swojego teatru. Dlatego kwestia przedstawień wymiennych pomiędzy poszczególnymi krajami jest sprawą dość doniosłą i powinno się czynić wszystko, aby przezwyciężyć rozliczne trudności i otworzyć dla teatru nowe, szersze drogi. Nasz kontakt z teatrami obcymi ogranicza się

do tego, że ten czy inny reżyser uda się na studia zagranicę, aby wzbogacić swoje doświadczenie. Tak samo aktorzy. I to wszystko. Ale naszego teatru nie zna ani Berlin, ani Londyn, ani Paryż, a i my nie wiemy, jak tam pracują. Czy potrzeba dodawać, jak wielką jest dla nas strata, że zagranicą nie zna Wysockiej, Solińskiej, Solińskiego, Jaracza, Stępowskiego, że nigdy nie widzieliśmy Kumińskiego i Frenkla? A z drugiej strony, ile my tracimy, znając ze słyszenia tylko wielkie nazwiska scen francuskich czy niemieckich.

Z tych względów wizyta „Komedji Francuskiej” była pomysłem jaknajszczęśliwszym. Zapelniona w ciągu dwóch dni widowńia Teatru Polskiego najlepiej świadczyła o ogromnym zainteresowaniu publiczności, chyba tylko w pewnym procencie snobistycznym. O sławie i tradycjach „Komedji Francuskiej” nie trzeba wspominać, są zbyt znane. W ciągu kilku ostatnich lat pierwsza scena Francji przeżywała ostry kryzys. Atakowano jej konserwatyzm, zarzucano niedopuszczanie

młodych sił aktorskich. Parę znakomitości porzuciło Dom Molière’a, jedni dla kina, inni, jak Cecylja Sorci, dla music-hallu i teatrów bulwarowych. Mówiono już o zupełnej ruinie Komedji. Ale wymowa tradycji posiadała widocznie zbyt wielką siłę, bo pod nową dyrekcją, zasilona młodym pokoleniem aktorskim, przeszły ciężka „Komedja Francuska” chwilową słabość i wraca do dawnej sławy.

Dwa przedstawienia „Komedji Francuskiej” pozwoliły nam w przybliżeniu zorientować się, na czym polega urok i wymowa tej sceny. Program objął wyłącznie utwory komedjowe. Pierwszego dnia urzeliśmy Musset’a: „Nie igra się z miłością”, oraz jednoaktówkę Gérałdy’ego „Wielcy chłopcy”, nazajutrz — „Igraszki trafia i miłości” Marivaux i „Szelmostwa Skapena” Molière’a. Trzeba przyznać, że program został pomyślany świetnie — cztery utwory i cztery różne style komedjowe. Szkoda jednak, że trudności zapewne natury technicznej nie pozwoliły naszym gościom na odegranie jednej klasycznej tragedji. Wrażenie byłoby nieporównanie pełniejsze.

W antrakcie słyszano się zażądanie dyskusji na temat, jaki teatr jest lepszy: nasz, czy francuski? Zdaje mi się, że takie posta-

wienie kwestji nie ma najmniejszego sensu. „Komedja Francuska” pokazała nam tylko część swoich aktorów i część swojego stylu. Stwierdzenie zalet i usterek tego fragmentu nie pozwala jeszcze na osądzenie całości. Żaluje bardzo, że nie widziałem granej u nas niedawno komedji Musset’a „Nie igra się z miłością”. Podobno nasze przedstawienie było ciekawsze i żywsze od francuskiego. Wierzę temu zupełnie. Musset wypadł w „Komedji Francuskiej” najsłabiej. Nie było w nim romantyzmu, i mimo tempa brzmiał sucho i nieco sztywno, były też usterek aktorskie. Zato trzy pozostałe utwory wypadły świetnie. Sympatyczna jednoaktówka Gérałdy’ego, sama w sobie dość blaha, stała się imponującym popisem scenicznej konwersacji, zachwycającym lekkością, swobodą i naturalnością. Ani śladu deklamacji, znakomite wyczucie współczesnego stylu. Marivaux miał wdzięk, podano go z pletzmem, nie nie uroniwszy z jego delikatnej i czarującej poezji. Najlepiej jednak bodaj udał się Molière. Wszystko było w „Szelmostwach Skapena” doskonale. Na tle ładnej dekoracji toczyła się w zawrotnym tempie ta zawiślana historia dwóch zakonanych par, wspomaganą przez hultajskiego służącego. Można było podziwiać całą świe-

tość humoru molierowskiego. Okazało się, że jego żywotność nie wymaga uwspółcześnienia inscenizacji. Konserwatywny styl przedstawienia odniósł pełne zwycięstwo.

Ogólne wrażenie? Mnie osobliście najwięcej zaimponował doskonały rytm wszystkich przedstawień. Będąc zdeprawowanym dłużyznami naszego teatru, można było swobodnie i radośnie odebrać sprawność i zwięzłość, jaką nam pokazano. Szacunek dla tekstu, jaki wykazała „Komedja Francuska”, budzi szczerzy podziw. Żadnych wstawek, ani śladu rozkładania, troška o bezgannym podanie widzowi słowa. Styl „Komedji Francuskiej” promienieje parowiekową kulturą i siłą jej jest tak wielka, że zaciera się nawet pewna koturnowość gestów, czy akcentów.

Z wykonawców największą klasę aktorską pokazał p. Denis d’Ines. Jego trzy kreacje — baron u Musset’a, ojciec u Gérałdy’ego i stary skąpiec Geront u Molière’a — zachwycały zdumiewającą odrębnością charakterystyki, mimiki i akcentów. Trzech zupełnie innych ludzi, a każdy nieomylnie uchwycony i oddany z niezwykłą prostotą i poczuciem prawdy. P. Jean Weber, biorycy udział we wszystkich czterech przedstawieniach, jest a-mantem o bardzo delikatnej ura-

dzie, rozporządza przytem pięknym głosem i znakomitą swobodą ruchów. Najbardziej zagrał mussetowskiego Perdykana. Zato w „Dużych chłopcach” subtelnie i szczerze oddał nastroje młodego chłopca, a nazajutrz w obu utworach wykazał wysoki poziom gry. Komizm dobrej klasy reprezentowali pp. Lafon, oraz André Brunot, aktor opanowany i oszczędny w gestykulacji. Sympatycznie sprezentowali się również pp. Pierre Dux oraz Claude Lehmann.

Z artystek najwięcej podobala mi się p. Jeanne Sully, która ma, jak się zdaje, w „Komedji Francuskiej” monopol na rolę subretki w komedjach klasycznych. Niezwykłe drobna, przypomina p. Sully śliczną laleczkę z porcelany. Jej wdzięk i doskonała dykcja robią jaknajlepsze wrażenie. Jeśli chodzi o p. Germaine Rouer, jest ona być może wybitną aktorką, ale jej talent i imponujące warunki zewnętrzne pełniej mogłyby chyba zabłysnąć w tragedji, niż w komedji. Świetny śmiech pokazała w „Szelmostwach Skapena” p. Marcelle Gaborre, a p. Jane Faber, niedługo głoszą odwrócićmy klasyfikację bohaterów, poprawnie zagrała dwie role charakterystyczne. Jerzy Andrzejewski.